

# Szeptane na puszczy

## Szeptane na puszczy edycja wakacyjna ze znakami zapytania

W zeszłym stuleciu próbowano zredukować filozofię do poziomu nauk szczegółowych. Jeszcze wcześniej, już od czasów Platona zawężano ją do literatury i polityki. Czyniono też próby kompletnego uestetycznienia filozofii. Komercyjny wiek dwudziesty pierwszy redukuje ją tymczasem do dat. Zwiastunem może być zestawienie sporządzone przez Dominique Folscheida pt. „Wielkie daty filozofii”. Może to i dobrze, jeżeli zgodzimy się z poglądem, że filozofii prawie nikt nie rozumie, a ci, którzy cokolwiek z niej „kumają” robią to każda/każdy inaczej. Pozostają więc daty. Rzeczywiste lub mniej rzeczywiste, ważne lub mniej ważne, bardzo precyzyjne lub zupełnie przybliżone.

Bardzo precyzyjnie określono w zestawieniu datę zdobycia uznania przez Schopenhauera. Stało się to („w końcu”, jak zauważa francuski autor „Wielkich dat...”) w roku 1851, kiedy to opublikowano „Parergi” i „Paralipomeny”. Warto przy tym zauważyć, że smak sukcesu zmienił niemłodego już filozofa rodem z Gdańska. Ten żyjący dotąd w odosobnieniu odludek stał się nag1e bardziej towarzyski, zaczął nawet dowcipkować. Wcześniej Schopenhauer nazywał siebie zachodnioeuropejskim buddystą, który potrafi wyrzekając się doczesnych pragnień i złudzeń zachować rzeczywistą pogodę ducha. Czy jednak w chwili poważnej próby Schopenhauer zdał egzamin z buddyzmu? A czy w ogóle Europejczyk może stać się buddystą? Emil Cioran na przykładzie własnej osoby stwierdził, że nie może. Cioran bardzo się starał, lecz mu nie wyszło... Nie podążył trwale buddyjską ścieżką. Czy jednak przeżycia Ciorana, tego błazna i ekscentryka do kwadratu, aczkolwiek człowieka bardzo wrażliwego i subtelnego dają jakkolwiek podstawę do uogólnień?

Tak czy siak „Szeptane...” poleca na wakacje lekturę „Ćwiczeń z zachwyty” „antymistrza” Ciorana. Szczególnie warto przyjrzeć się refleksji w związku, z „materialistycznymi” medytacjami nad Mineralami, jakich próbował opisywany przez Ciorana Caillois. Co pozostało z tych duchowych ćwiczeń?

Szarość, jak zauważył sam Caillois: „zatem nie nicość - i zgadujemy dlaczego: nicość to w końcu tylko **czystsza** wersja Boga”. Więc znów porażka. Czy Europejczycy są na nią skazani, czy pozostało im jedynie to, co pozostało Caillois z jego dążeń, a więc pycha bezładu i przygoda szarości?

**Grzegorz K. Wojsław**